



tekst

MIROSŁAW JAROSZ

redaktor wydania

Wakacje to nie tylko czas odpoczynku. W końcu można spokojnie pomyśleć. Bez codziennej gonitwy zastanowić się nad swoim życiem. Zastanowić można się również wspólnie, choćby idąc w pielgrzymce. Tam można się nawrócić i jeszcze spotkać ciekawych ludzi. O niezwykłych „Oryginałach z różańcem”, na str. VI i VII pisze ks. Roman Tomaszczuk. Zachęcam również do śledzenia naszego wakacyjnego cyklu rozmów z samorządowcami (str. V). Tym razem pytam burmistrza Ząbkowic Śląskich o miejsce wiary w życiu publicznym.

Przygotowania do przyjęcia relikwii św. Gianny Beretty Molli

Sanktuarium czeka na Joannę

– Beretta Molla została świętą nie dla tego, że dała życie swej córce, ale że **w sposób heroiczny pokazała, jak ceni nienaruszalność życia danego przez Boga** – mówi dr Krystyna Zając.

Tu nie może być żadnych kompromisów – dodaje propagatorka kultu św. Joanny Molli.

W ramach przygotowania do przyjęcia relikwii św. Joanny Beretty Molli w sanktuarium Matki Bożej w Wambierzycach, w niedzielę 12 lipca podczas Mszy św. dr Krystyna Zając, przyjaciółka rodziny Molla, dzieliła się refleksją o życiu św. Joanny. Spotkania te będą powtórzone 19 lipca.

15 lat temu, w Międzynarodowym Roku Rodziny, Jan Paweł II wyniósł do chwały ołtarzy bł. Joannę



MIROSŁAW JAROSZ

Dr Krystyna Zając jest wielką propagatorką kultu włoskiej Świętej i prezesem Fundacji „SOS Rodzinie”

Berettę Mollę. To kobieta ze wszechmiar nowoczesna, której życie może być czytelnym drogowskazem dla

milionów współczesnych kobiet. Uwieńczeniem jej życia było złożenie ofiary z siebie, by mogło żyć jej dziecko, które nosiła w tonie. Uratowana córka jest dzisiaj lekarzem, jak jej święta matka. Heroiczny czyn Joanny Beretty Molli stanowi nieocenione wsparcie moralne dla wszystkich, którym leży na sercu obrona życia poczętych dzieci i dobro rodziny. Świadcstwo ofiary św. Joanny jest szczególnie wymowne w naszych czasach, gdy nieustannie odzywają się głosy wzywające do pełnej legalizacji procedury aborcji.

– Nasze sanktuarium nosi miano „Wambierzyckiej Królowej Rodzin”, więc nie mogło w nim zabraknąć wzoru świętej, która w sposób tak czytelny i jednoznaczny odpowiada na kryzys współczesnej rodziny – mówi o. Roman Celary. – Dlatego głęboką wymowę i sens ma sprowadzenie relikwii świętej Gianny Beretty Molli, która staje przed nami jako wzór, jako „znak” naszych czasów, żona, matka, lekarka, obrończyni życia aż do najwyższych granic.

Mirosław Jarosz

To nie profanacja

KS. ROMAN TOMASZCZUK



Tak wyglądał uszkodzony przez wichurę krzyż w Ząbkowicach Śląskich

Wszyscy, którzy podróżowali z Ząbkowic Śląskich do Świdnicy czy do Dzierżoniowa, mogli być zaniepokojeni zdewastowanym przydrożnym krzyżem, który stoi na skrzyżowaniu krajowej drogi nr 8 z wojewódzką nr 382. Według naszych ustaleń, krzyż stoi na terenie parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Ząbkowicach Śląskich. Ponieważ nikt z mieszkańców nie zgłosił profanacji krzyża, a z naszych oględzin wynika, że został on uszkodzony przez przechodzące na przełomie czerwca i lipca wichury, można mieć pewność, że nie ma potrzeby przeprowadzania nabożeństw ekspiacyjnych, które są zalecane w razie profanacji symboli wiary. Zresztą w tej chwili krzyż został już naprawiony. Wymieniono w nim całą poziomą belkę i zakonserwowano drewno farbą olejną.

Trwa liczenie strat

KŁODZKO. Znane są już wstępne szacunkowe straty w infrastrukturze gmin i powiatów na Dolnym Śląsku. Wynoszą one ponad 185



MIROSLAW JAROSZ

Tylko powiat kłodzki do naprawy ma 90 kilometrów dróg, w gminach jest aż 115 km zniszczonych odcinków

mln zł. W naszej diecezji największe straty poniósł powiat kłodzki (ok. 60 mln), powiat świdnicki (ok. 30 mln) i powiat wałbrzyski (ok. 18 mln). Większość tych kwot potrzebna jest na naprawienie zniszczeń w infrastrukturze drogowej i mostowej. Zwaleniu lub uszkodzeniu uległo w sumie 100 mostów i przepustów. Poszkodowanych jest blisko 1000 rodzin. Do ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji już trafił pierwszy wniosek o wsparcie. Starosta kłodzki ocenia, że gigantycznych środków szybko nie uda się pozyskać. Na razie wnioskuje o 6 milionów złotych na najpilniejsze naprawy. Chodzi o zmyte przez wodę drogi w Jaskowej, Kłodzku, Wojciechowie, Rogówku, a także o 10 mostów. Powiat zaczął też starania o pilną naprawę 3 wałów przeciwpowodziowych i pogłębienie Nysy Kłodzkiej.

10 mln zł na inwestycje dla najbiedniejszych gmin

DOLNY ŚLĄSK. 9 lipca marszałek Marek Łapiński wręczył umowy wójtom i burmistrzom 19 z 28 gmin, którym została przyznana pomoc w ramach Dolnośląskiego Funduszu Pomocy Rozwojowej. Ten pilotażowy projekt, pomoże najbardziej potrzebującym gminom w realizacji 37 zadań. Wysokość

wsparcia wynosi do 75 procent, pozostała część to wkład beneficjenta. Siedem gmin otrzymało wsparcie na sporządzenie Miejscowych Planów Zagospodarowania Przestrzennego, zaś 21 gminom udzielono pomocy rozwojowej na projekty z zakresu zadań własnych gmin m.in. uzbrojenia terenów dla obszarów aktywności gospodarczej, budowy urzędzeń zaopatrzenia w wodę i oczyszczania ścieków, programów rewitalizacji miast i programów edukacyjnych. Dofinansowanie otrzymały m.in. gminy: Łagiewniki, Pieszycy, Mściwojów, Ziębice, Bystrzyca Kłodzka, Bolków, Piława Górna, Kłodzko, Bielawa, Szczytna, Dobromierz, Boguszów-Gorce, Bardo i Dzierżoniów.



UMWO

Burmistrz Boguszowa-Gorc odbiera umowę o dofinansowanie

Siedmiu już jest

ŚWIDNICA. 7 kandydatów do kapłaństwa trafiło w tym roku do Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej. Jednak prawdopodobnie to jeszcze nie wszyscy. Na 16 września przygotowano bowiem dodatkowy

termin naboru dla kandydatów. W ubiegłym roku, w drugim terminie zgłosiło się prawie drugie tyle, co w pierwszym. Obecnie w świdnickim seminarium do kapłaństwa przygotowuje się 61 kleryków.

Pomoc w ewangelizowaniu

PRZYSTANEK JEZUS. Na prośbę biskupa zielonogórsko-gorzowskiego – bp. Stefana Regmunta – bp. Ignacy Dec, zachęca duszpasterzy, kleryków, siostry zakonne i młodzież formującą się w ciągu roku w parafialnych zespołach duszpasterskich do zaangażowania się w Ogólnopolską Inicjatywę Ewangelizacyjną – Przystanek Jezus. Tegoroczna ewangelizacja w ramach Przystanku Jezus odbywać się będzie w Kostrzynie nad Odrą od 27 lipca do 3 sierpnia. Wszystkie szczegóły organizacyjne znajdują się na witrynie internetowej www.przystanekjezus.pl, gdzie Wspólnota św. Tymoteusza prowadzi stały serwis informacyjny.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Młodym trzeba pomóc stanąć wobec Jezusa Ukrzyżowanego

Jubileuszowy koncert



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Stanisław Rybarczyk jest znany z zaangażowania nie tylko na polu muzyki, ale także dialogu międzyreligijnego

WIECZÓR ŚWIDNICKI. 13 lipca, w ramach cyklu „Wieczory Świdnickie” wystąpiła Polsko-

-Niemiecka Młoda Filharmonia Dolny Śląsk. – Tegoroczny repertuar koncertowy jest wyjątkowy, ponieważ jubileusz 10-lecia orkiestry spleta się z setną rocznicą śmierci znakomitego polskiego kompozytora, Mieczysława Karłowicza – zwracali uwagę organizatorzy. Na program składały się utwory J. S. Bacha i L. Stokowskiego, M. Karłowicza i R. Bukowskiego. Patronat honorowy nad koncertem objął m. in. bp Ignacy Dec oraz prezydent Świdnicy W. Murdzek. Koncert odbył się w katedrze. Orkiestrą dyrygował S. Rybarczyk, a śpiewał A. Zborowski.

Minister dał pieniądze na remont

POWIEWIÓRKA. W odpowiedzi na wniosek Świdnickiego Towarzystwa Partnerstwa Miast, które prowadzi zbiórkę funduszy na kościół w Powiewiórce, w którym ochrzczony został I Marszałek Polski Józef Piłsudski, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznało 20 tys. zł. Co prawda Towarzystwo ubiegało się o większe dofinansowanie, ale to i tak znaczące wsparcie. W umowie ministerstwo wskazało, że środki mają być przeznaczone na opracowanie projektu budowlanego i ekspertyzy konserwatorskiej. Organizatorzy zbiórki chcą, aby prace to rozpoczęły się jak najszybciej, dlatego jeszcze w lipcu wyjeżdżamy

na Litwę, by na miejscu zlecić wykonanie niezbędnych zadań. Dotychczas zebrano 65 tys. zł. Jednak to suma wciąż za mała, by rozpocząć prace budowlane. Zbiórka publiczna trwa nadal. Informacje o możliwościach wsparcia można znaleźć na stronie www.powiewioroka.pl.

GOŚĆ ŚWIDNICKI

swidnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica, pl. Jana Pawła II

REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk – dyrektor oddziału, tel. 666 895 878, Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

Warsztaty dla ojców w Świdnicy

Kochaj matkę swego dziecka!



K.S. ROMAN TOMASZCZUK

Brakuje dzisiaj prawdziwych ojców – **niektórzy chcą to zmienić.**

Pomysł młodego małżonka Kamila Gąszowskiego, by nauczyć się ojcostwa z miłości dla swojej córeczki Zuzi, okazał się owocny także dla piętnastu innych ojców.

Lepszy wrogiem dobrego

No właśnie, czego to mężczyzna nie zrobi z miłości! Tak, ona musi być pierwsza. Wtedy jest motywacja do szukania rozwiązań palących problemów, albo do korzystania z nadarzającej się ku temu okazji. – Nie chcę powielać błędów i zachowań swojego ojca – mówi otwarcie Artur Bednarski, uczestnik warsztatów przeprowadzonych przez Stowarzyszenie Tato.Net, a zorganizowanych przez Kamila i jego przyjaciół ze Świdnicy.

Pozostali uczestnicy także mieli swoje oczekiwania: jak być ojcem dla nastolatków i wesołolatka równocześnie?; jak wychowywać syna, a jak córkę?; co zrobić, żeby nastolatek nie wstydił się swojego

ojca?; czy formuła ojciec-partner jest dobra?

Co ciekawe w świdnickich warsztatach wzięli udział ojcowie o bardzo różnym stażu bycia rodzicem. – Wydaje mi się jednak, że optymalnym rozwiązaniem jest udział mężczyzn, którzy już trochę rodzicami są – zastrzega Artur. – Wiedzą już, jak to jest być ojcem i widzą swoje słabe strony, a małe dzieci łatwiej można przyzwyczaić do nowej jakości ojcostwa i miłości.

Sekrety jak na dłoni

Forma warsztatów pozwoliła ich uczestnikom na bardzo mocne stanięcie w prawdzie o tym, co wiedzą o sobie i swoich dzieciach. Organizatorzy nie pozostawili jednak zawstydzonych i skruszonych panów samym sobie. Podpowiedzieli siedem zasad dobrego ojcostwa i zwrócili uwagę na możliwości ich zastosowania w życiu.

W czym tkwi sekret dobrego ojcostwa? Proszę bardzo, specjalnie dla czytelników „Gościa”: po pierwsze bądź zaangażowany, bo masz zobowiązanie względem

dzieci, którym dałeś życie; po drugie poznawaj potrzeby i możliwości dziecka, wtedy będziesz umiał je dowartościować; po trzecie, bądź konsekwentny, to daje przejrzystość reguł rodzinnego życia; po czwarte, musisz świadomie troszczyć się o bezpieczeństwo dziecka i zaspokajając jego życiowe potrzeby; po piąte, kochaj matkę swojego dziecka; po szóste, naucz się aktywnie słuchać, wtedy będziesz dziecko rozumiał; i na koniec – nakarmić i ubrać dziecko może każdy ośrodek pomocy, tylko ojciec naprawdę otwiera przed człowiekiem perspektywę życia wiecznego.

Błogosławiony pomysł

Dla niektórych, bardziej świadomych swego ojcostwa, warsztaty były uporządkowaniem wiedzy i doświadczenia bycia rodzicem. Innym otwierały nowe perspektywy i wyznaczały zadania, którym muszą stawić czoła, jeśli nie chcą zmarnować swojej życiowej kariery. – Cenne były także uwagi na temat tego, co w głównej mierze przeszkadza współ-

czesnym mężczyznom w realizacji ojcostwa – mówi Artur, sięgając do notatek z warsztatów – Niepogodzenie się z przeszłością własnej relacji do ojca, lęk przed niepowodzeniem, brak formacji i trudności materialne – wylicza.

Warsztaty były okazją do nabycia fachowej literatury, która dopowiedziała to, czego nie udało się przekazać w ciągu kilkunastu godzin. Poza tym zawiązały się grupy, w ramach których panowie wspierają się w mobilizowaniu do realizacji podjętych postanowień.

– Wiedziałem, że dziecku trzeba dać skrzydła i korzenie – puentuje Artur. – Warsztaty podpowiedziały mi, w jaki sposób to zrobić.

Ks. Roman Tomaszczuk

Artur Bednarski
ze swoją
córeczką **Hanią**

pod patronatem „Gościa”

zaproszenia

Na Jasną Górę

VI Piesza Pielgrzymka Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę wyrusza **30 i 31 lipca**. 30 lipca: o godz. 10.00 wyrusza Wałbrzych (z kościoła pw. Aniołów Stróżów); o godz. 8.30 z kościoła pw. Chrystusa Króla wyrusza Głuszyca. 31 lipca o godz. 10.00 z kościoła franciszkanów wyrusza Ziemia Kłodzka. 9 sierpnia cała pielgrzymka o godz. 9.00 ma Mszę św. w bazyllice jasnogórskiej. Zapisy u proboszczów. Informacje szczegółowe: www.czerwona.pl oraz u proboszczów.

Nowy odcinek Szlaku Jakubowego

25 lipca (sobota, odpust św. Jakuba) nastąpi otwarcie Drogi Świętego Jakuba na szczycie góry Ślęży. Szlak poprowadzi pielgrzymów ze szczytu Ślęży przez Sobótkę, Mietków, Kostomłoty do Środy Śląskiej. Ślężański Szlak Świętego Jakuba to 55-kilometrowy odcinek, biegnący głównie drogami polnymi i leśnymi, który nie omija jednak obiektów ważnych dla naszego regionu pod względem historycznym, kulturowym i religijnym. Start **25 lipca**, godz. 7.00, pod „krzyżem leśników” na Ślęży. Po poświęceniu szlaku rozpocznie się w dwudniowa wędrówka w kierunku północno-zachodnim, do Środy Śląskiej. O godzinie 9.30 rano odbędzie się Msza święta w kościele pw. św. Jakuba w Sobótkę. Należy zabrać ze sobą karimatę i śpiwory. W niedzielę **26 lipca**: Kostomłoty, Zabłoto, Kulin, Chwałimierz, Środa Śląska. Środa Śląska posiada dogodny połączenia kolejowe z resztą Dolnego Śląska.

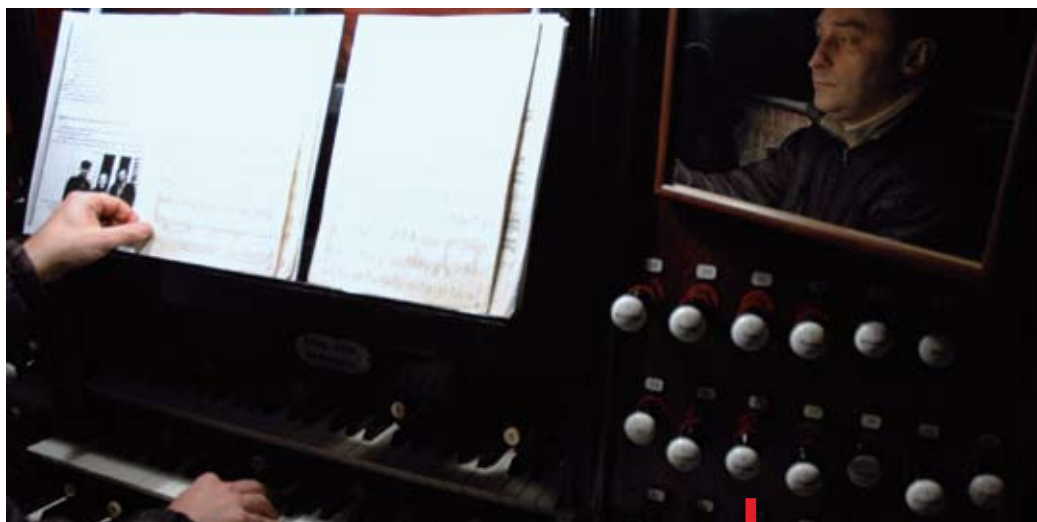
Ze względu na wczesną godzinę otwierania szlaku, można zanocować w schronisku PTTK im. Romana Zmorskiego na szczycie Ślęży. Więcej informacji i kontakt do schroniska na stronie www.dokumenturysty.net.

Osoby chcące dotrzeć na 7.00 na szczyt Ślęży z Sobótki powinny wyruszyć ok. godz. 5.30, z przełęczy Tapadła ok. godz. 6.15.

Więcej informacji: kubapigora@gmail.com.

Rekrutacja do Studium Organistowskiego Diecezji Świdnickiej

Na chwałę Bożą...



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Ale i z pożytkiem dla ludzi, bo jak **ważna jest muzyka podczas liturgii**, nikogo nie trzeba przekonywać.

Z radością pragnę poinformować, że od września bieżącego roku w naszej diecezji rozpoczyna działalność Studium Organistowskie. Jego celem jest kształcenie muzyków do pracy w Kościele – napisał bp Adam Bałabuch w ogłoszeniu, które trafiło do parafii.

W interesie wszystkich

Kto jak kto, ale biskup wizytujący parafie i sam będący muzykiem dobrze się orientuje w poziomie wykształcenia i jakości gry diecezjalnych organistów. Pewnie dlatego przyszedł czas na otwarcie szkoły dla wszystkich, którzy chcą rozwinąć talent muzyczny. – Zależy mi, by w Roku Kapłańskim otwarcie Studium Organistowskiego było rozumiane jako wyjście naprzeciw potrzebom samych proboszczów – podkreśla bp Ignacy Dec. – Proszę zatem o kierowanie do naszej szkoły młodych, muzycznie uzdolnionych osób (od szkoły gimnazjalnej wzwyż), oraz tych, którzy chcą podnieść swoje kwalifikacje – zachęca.

Ks. Piotr Ważydrąg, który otrzymał misję zorganizowania studium, zaznacza: – Parafianie także powinni zaangażować się w poszukiwanie lub doksztalcenie organistów. Przecież oni sami najlepiej wiedzą, jak nastraja lub rozstraja organista podczas modlitwy.

Szkolne zasady

Dla tych, którzy nie mają pojęcia o grze na organach, ale posiadają słuch muzyczny, przewidziano w szkole rok zerowy. – Ci będą uczyć się pięć lat. Pozostali cztery lata – precyzuje ks. Ważydrąg. – Zajęcia teoretyczne zaplanowano na soboty w godzinach przedpołudniowych. Natomiast lekcje gry na instrumencie będą już umawiane indywidualnie – mówi.

W szkole wykładaczą będą wałbrzyskanie: Kacper Birula, absolwent Akademii Muzycznej w Bydgoszczy kończący dyrygenturę symfoniczną w klasie prof. Marka Pijarowskiego, oraz Bogumiła Bednarczyk, nauczycielka Zespołu Szkół Muzycznych w Wałbrzychu.

W dniu zamknięcia tego numeru trwały rozmowy z nauczycielami gry na instrumencie.

Program pierwszego roku przewiduje zajęcia z zasad muzyki, emisji głosu i liturgiki, będą także lekcje śpiewu chóralnego oraz gry na instrumencie.

Robert Grudzień, znany organista, podczas koncertu w parafii pw. św. Mikołaja w Nowej Rudzie

Nie ustalono jeszcze czesnego. – Chcemy zaproponować, by połowę tej kwoty płaciła parafia, a drugą połowę uczeń – mówi ks. Ważydrąg.

Liczy się przyszłość

– Każdy, kto otrzyma dyplom ukończenia naszego Studium Organistowskiego, mając zdaną maturę, może podjąć dalsze studia na akademii muzycznej na wydziale muzyki kościelnej, a dzięki temu w przyszłości podjąć pracę nie tylko organisty, ale również nauczyciela muzyki – zachęca bp Adam.

Warto zatem pomyśleć o przyszłości muzyki liturgicznej w parafii oraz o własnym rozwoju.

Zgłoszenia należy kierować za pośrednictwem księży proboszczów do Wydziału Duszpasterskiego Świdnickiej Kurii Biskupiej wraz z opinią ks. proboszcza oraz dokładnym adresem i danymi kontaktowymi. – Telefonicznie lub pocztą e-mailową informujemy o dacie rekrutacji na studium – dodaje organizator szkoły, której siedziba mieścić się będzie w budynku tzw. proboszczówki parafii pw. św. Józefa w Świdnicy.

Ks. Roman Tomaszczuk



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Bp Ignacy Dec

Człowiek żyje rytmem: praca–odpoczynek. Celem wypoczynku jest troska o zdrowie duchowe i fizyczne. Nie można być ciągle zajęтым. Od samego Boga mamy nakaz regeneracji sił fizycznych, ale trzeba także znaleźć czas do namysłu, refleksji nad wydarzeniami pędzącego czasu. Nie jest to dziś łatwe. Jeśli nam się uda, wtedy warto pamiętać, by zadać sobie pytanie o swoją więź z Bogiem. Czas ciszy to okazja do definiowania i dookreślenia fundamentu swojego życia. To po pierwsze. Po drugie, wypoczynek jest okazją dostrzeżenia wokół siebie ludzi. Trzeba krytycznie ocenić swoje relacje z innymi. Przypatrzeć się intensywności swoich więzi interpersonalnych i poszukać ich owoców oraz zaniedbań, by się tymi pierwszymi cieszyć a z powodu drugich nawrócić. Wreszcie, **warto zwrócić się ku swemu wnętrzu, by uświadomić sobie, kim jesteśmy.** Albo precyzyjniej: kim się stajemy dzięki naszej aktywności, w jakim kierunku ona zmierza, co rodzi. Bo człowiekiem się stajemy, a nie po prostu jesteśmy.

Specjalnie dla „Gościa”

Wakacyjne rozmowy z samorządowcami

O wierze w życiu publicznym

Z Krzysztofem
Kotowiczem
rozmawia
Mirosław Jarosz.

MIROSLAW JAROSZ: Czy wiara w życiu publicznym jest potrzebna?

KRZYSZTOF KOTOWICZ: – Nawet sobie nie wyobrażam, żeby osoba, która realizuje jakiegokolwiek zadania publiczne, kierowała się jedynie własnym zdaniem. Minęły czasy działania w pojedynkę. Nawet charyzmatyczny przywódca dziś jest zobligowany do działania wspólnie z innymi. Wówczas, prędzej czy później, zauważy, że inni ludzie nie mogą być jedynym stabilnym oparciem. Zmieniają się ich oczekiwania, nastroje, emocje, pojawiają się tendencje do ulegania modzie czy sondażom. Politycy często są w stanie wówczas ulegać presji opinii publicznej. A ta nie zawsze musi mieć pełną wiedzę o pewnych procesach. Czasami dopiero wtedy polityk stawia pytanie: kto ma rację, jaki mamy cel? U człowieka wierzącego ta kolejność jest odwrotna. Człowiek wierzący ma świadomość, że do czegoś jest powołany. To powołanie jest darem i łaską. Kiedy je ma, zaczyna szukać ludzi i konkretnych celów, które mógłby z nimi wspólnie zrealizować. Mając świadomość „poparcia z góry”, można wtedy, nawet w chaosie, realizować najtrudniejsze cele. Można nawet podejmować niełatwe decyzje, które doraźnie nie przysporzą popularności. Reasumując. Człowiek w życiu publicznym musi się opierać na tym, co jest stałe i pewne. Tę pewność daje tylko Pan Bóg.

Jak zatem mocno wiara może lub powinna wkraczać w życie publiczne?

– Mówienie o normach etycznych to za mało. Trzeba mieć przeświadczenie, że to, co się robi, komuś i czemuś służy, że nie jest to tylko czyjaś zachcianka czy doraźna potrzeba. Jednak to wiary trzeba umiejętnie przełożyć na codzienne



MIROSLAW JAROSZ

życie. Często Boże działanie nazywam Opatrznością. Po pierwsze nie chciałbym nadużywać imienia Bożego. Nie jest dobrze – moim zdaniem – gdy politycy tak czynią. Mam w swoim gabinecie symbole religijne i w żadnych okolicznościach wiary się nie wypieram. Bo wiary nie można się wstydzić, ale też nie można nią przytłaczać czy nią się zaślaniać. Pojęcie „Opatrzność” jest też pewnym kluczem, jest bardziej uniwersalne. Dzięki temu nie zatrzymuję przed sobą ludzi, którzy mogą mieć inne poglądy niż ja. Nie chciałbym ich odsuwać od siebie. Chcę też z nimi rozmawiać i wiedzieć, jak patrzą na świat. Czynię to, opierając się na czymś, co jest trwałe, czyli na Panu Bogu. W życiu po prostu trzeba być skierowanym ku innym ludziom. Czy jestem burmistrzem, czy wykonuję jakąkolwiek inną

pracę, muszę to robić najlepiej, jak potrafię. To jest wtedy właśnie realizacja powołania, które każdy z nas otrzymał.

Jak znaleźć właściwe miejsce wiary w życiu publicznym? Tzw. poprawność polityczna nie jest chyba najlepszym rozwiązaniem?

– Poprawność polityczna zakłada nijakość, a wiara nie może być nijaka. Ja się przyznaję wprost: nie jestem poprawny politycznie i nie zamierzam tego zmieniać. Wykazuję to na przykład w moim blogu internetowym i wiem, że wzbudza to różne reakcje. Piśzę tam m.in. o przeżyciach religijnych. Ta niepoprawność polityczna w odniesieniu do spraw religijnych wcale nie oznacza, że będę emanował religijnością w życiu publicznym czy też będę wykazywał się świeckością w sytuacjach religijnych. Po prostu w jedną i w drugą stronę nie można przesadzać. Czasem trzeba głośno powiedzieć o sprawach religijnych. Nawet, jeżeli nie odpowiada to słuchaczom, ale i powiedzieć też np. księżom, że się w czymś z nimi nie zgadzamy. Ważniejsze jest mówienie prawdy z miłością niż udawanie miłości bez prawdy. Powinniśmy wychodzić z założenia, że trzeba działać, jakby wszystko zależało od nas, a życie przyjmować, jakby wszystko zależało od Pana Boga. Politycy, którzy łatwo posługują się symboliką religijną, mają skłonność do tego, by wiarę instrumentalizować. Na drugim biegunie tego zjawiska jest skłonność katolików, aby się od polityki odżegnywać, bo jest ona według nich brudna i skorumpowana. Jedno

i drugie zachowanie jest skrajnością. Jest odwracaniem się od spraw, które Pan Bóg dał nam, byśmy wypełniali je dobrą treścią. Przy ustalaniu przebiegu dróg, sieci kanalizacyjnych, wielkości sali gimnastycznej nie trzeba przyzywać Pana Boga. Trzeba jednak wiedzieć, że to jest potrzebne, że komuś to będzie służyć i w tym znaczeniu trzeba widzieć podejmowane działania w horyzoncie wiary. I dalej – decydując o tym, kto to będzie to robił, trzeba mieć normę moralną i wybierać to, co będzie uczciwe i racjonalne z punktu widzenia dobra wspólnego. Absolutnie nie wolno wtedy kierować się osobistymi korzyściami. Mnie równie żenuje, kiedy polityk katolicki obnosi się z zachowaniami religijnymi w miejscach publicznych, jak i kiedy polityk, którego nie można posądzać o religijność, nagle pojawia się w ławkach kościelnych. Gdy na dodatek jest wylewnie witany przez duchownych, choć należy do partii programowo walczącej z Kościołem, mam, jako wierny, poczucie dezorientacji. Oczywiście dla Kościoła nie jest ważna przynależność polityczna, bo Kościół ma budować drogi między ludźmi, jednak nie może to, według mnie, oznaczać lukrowania rzeczywistości. Trzeba zawsze stawać w prawdzie i to niezależnie od tego, jaką rolę w życiu publicznym się pełni.

Krzysztof Kotowicz ma 47 lat, jest absolwentem teologii na Uniwersytecie kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Od 2,5 roku jest burmistrzem w rodzinnych Ząbkowicach Śląskich.

■ R E K L A M A ■

ODSZKODOWANIE POMOC PRAWNA	BIURO: 9.00-17.00
	LSU
Bezpłatne porady specjalistów i adwokata. Zgłaszanie szkód do wszystkich Towarzystw Ubezpieczeniowych. Reprezentowanie przed sądem przez profesjonalnego pełnomocnika	Likwidacja Szkód Ubezpieczeniowych OPOLE ul. Ozimska 67/4A www.lsu.pl
Wypadki komunikacyjne: śmierć osoby bliskiej, obrażenia ciała, koszty leczenia, utracone dochody i inne straty materialne. Błędy w sztuce lekarskiej: błędy lekarza, zakażenia szpitalne, zła diagnoza lekarska, odmowa pomocy medycznej.	ZADZWOŃ - SPRAWDZIMY KAŻDY PRZYPADK
077 444 20 10	

WAKACYJNE PIELGRZYMOWANIE.

Są takie szlaki, na których bliżej nam do nieba, można się nawrócić i jeszcze **spotkać ciekawych ludzi.**

tekst i zdjęcia

Ks. ROMAN TOMASZCZUK

rtomaszczuk@goscniedzielny.pl

Co robić w wakacje, gdy nie ma się za dużo pieniędzy? Wyruszyć w drogę np. z elżbietankami. Jedną z nich, s. Assumpta ze Strzegomia, po raz szósty poprowadziła setkę ludzi do Maryi Cierpliwie Słuchającej w Rokitnie.

Poszedłem z nimi. Okazało się, że pielgrzymka aż roi się od ciekawych ludzi. Te Boże oryginały potrafią być sobą i wiedzą, komu zawdzięczają swoje nietuzinkowe życie, co więcej, potrafią wpisywać je w Boże zamiary.

Najlepiej odkrywało się ich w przerwie między adoracją Słowa Bożego, godzinkami, konferencją a Różańcem. Na postojach.

Dżentelmen

Postój. Podchodzę do stolika, przy którym siedzi pielgrzym. Przed nim leży niedbale rzucona na blat teczka z napisem: „Poradnik – jak się obchodzić z kobietami”. Czytam wprowadzenie od autora, Karola Rodzińskiego: „Wiem, że to nie jest profesjonalne piśmarstwo, ale zrozumcie mnie, jestem jeszcze młody”. Zerkam na następną stronę: „Kobieta, istota doskonała” i czytam:

„Kobiety są doskonałe, bo dają życie i karmią małe dzieci”; „kobiety to też ludzie, mają prawa takie same jak inni, ale nie zawsze są one przestrzegane”; „żaden człowiek nie pojmie jaka jest miłość matki”; „matka pracuje, gotuje, sprząta – daje miłość dzieciom”; „ojciec zarabia na rodzinę – daje miłość dzieciom”.

Pytam wreszcie: – Skąd to masz? – To moje – odpowiada pielgrzym. – Napisałem to na aukcję, która będzie w Rokitnie – dodaje.

Kłopot w tym, że mój rozmówca ma jedenaście lat. – Mieszkam w Rogoźnicy – zaczyna nieco zachrypniętym głosem, który dodaje smaczku całej sytuacji. – Mam kilka przyjaciółek. Obserwuję kobiety. Uczę się, jak z nimi postępować. Byłem nawet kiedyś zakochany, ale ona nie wiedziała o tym. Bałem się jej wyznać miłość, bo nie zniósłbym odrzucenia – wyznaje.

Przerzucam kartkę. Tam kolejny rozdział: „Kobieta wrażliwa i skryta”. „Kobiety trzeba kochać i pielęgnować; ktoś myśli, że z kobietami trzeba szybko i zwyczajnie, ale to nie jest prawdą, z nimi trzeba powoli i wyrefinowanie”; „kobiety trzeba kochać i się nie złościć”.



Oryginały z różańcem

Geniusz? Niekoniecznie. Po prostu chłopak, który ma normalnego ojca.

– Usiadłem sobie kiedyś z tatą i pogadaliśmy. O kobietach – wspomina.

Polka

Już pierwszego dnia na pielgrzymce usłyszałem, że mamy w grupie Holenderkę. Ma szesnaście lat. Nazywa się Jessi Jansen i jest dzieckiem Polki i Holendra, który w połowie jest Francuzem. Urodziła się i mieszka w Amsterdamie.

– Już niedługo! Modlę się o to, żeby doszła do skutku nasza przeprowadzka – wyznaje

z lekkim obcym akcentem. – Nie lubię Holandii. Chcę do Polski – dziewczyna każde wakacje spędza w naszym kraju. W tym roku odwiedziła swoich strzegomskich przyjaciół, a ci zabrali ją na pielgrzymkę. Młoda Holenderka z polskimi korzeniami z radością mówi o swojej ojczyźnie z wyboru.

– Tutaj ludzie się uśmiechają do siebie, są wierzący, na ulicy czuję się bezpieczna, nie boję się o swoją starość i czas, gdy będę chora – wylicza zalety ojczyzny swojej matki. – W Holandii wprost przeciwnie. Tam rządzą muzułmanie, a Holendrzy nie mają



Kobiety czują się przy Karolu bardzo dobrze

nic do powiedzenia – ocenia. – Może dlatego są tacy... jak to się mówi, mocno nieprzyjemni i ponad człowiekiem – prosi o odpowiedź. – Arogancy? – rzucam zaskoczony. – Tak, właśnie tak! – potwierdza.

– Ale będzie ci szkoda czegoś, co zostawisz w ojczyźnie urodzenia? – Tak! Drogi. W Polsce mamy koszarne drogi – rzuca spontanicznie.

Ministrant

Kubala to ksywa. Ma piętnaście lat i jest ze Strzegomia. Dzień przed swoimi pięćdziesiątymi urodzinami wiedział, jaki jest sens jego życia.

– Chciałem zostać ministrantem i księdzem – wraca pamięcią do wydarzenia, którego rocznicę świętowaliśmy na pielgrzymce. – Msze odprawiałem w domu – opowiadaniu przysłuchują się koledzy i koleżanki, jedna z nich, Hania, potakuje. – Byłam tłumem wiernych podczas tych mało świętych liturgii – mówi. Jakub „Kubala” Zajadły kontynuuje. – Trybularz zrobiłem z cukiernicy, mszałem była książeczka do nabożeństwa, prześcieradło i szalik robiły za ornat. Z naczyniami nie było kłopotu.



W arce niesiono Biblię. Ania często brała ją na swe ramiona

Stare opłatki wigilijne przerobiliśmy na komunikanty. Wina bałem się ruszyć, ale był sok, czasami herbata – wylicza.

Jednak dzień po tym, jak cała rodzina świętowała jego piąte urodziny i pierwszą służbę przy ołtarzu, coś pękło w małym, samozwańczym kapłanie.

– Zrezygnowałem z kapłaństwa. Poświęciłem się służbie przy ołtarzu. To było coś! Bo to było prawdziwe – uśmiecha się lektor i ceremoniarz bazyliki strzegomskiej.

Dzisiaj wciąż szuka nowych podniet, żeby liturgia mu nie spowszedniała. – Otrząskanie się ze świętością jest bardzo niebezpieczne. Więc ostatnio odkrywam tajniki Mszału Rzymskiego. Kanon Rzymski to prawdziwe wyzwanie – komentuje.

Siostra

Na Naszej Klasie ma login, którego zazdroszczą jej dziesiątki tysięcy dziewczyn. Po prostu „Anka”. Była pierwszą z nich.

Dzisiaj zastanawia się, czy ją przyjmą na architekturę. Jednak trzy lata temu biegała po wszystkich szkołach Wałbrzycha i prosiła, żeby ktokolwiek zainteresował się nowym portalem społecznościowym: Nasza Klasa.

– Mój brat jest przyjacielem Maćka Popowicza, założyciela i już byłego prezesa portalu. Byłam dzięki temu przy rodzeniu się Naszej Klasy – z uśmiechem wspomina swoje marketingowe wyprawy z plakatami reklamowymi. – Mam jeszcze kilka. Wszyscy radzą, żebym je chroniła, kiedyś będą niezłą gratką dla kolekcjonerów.

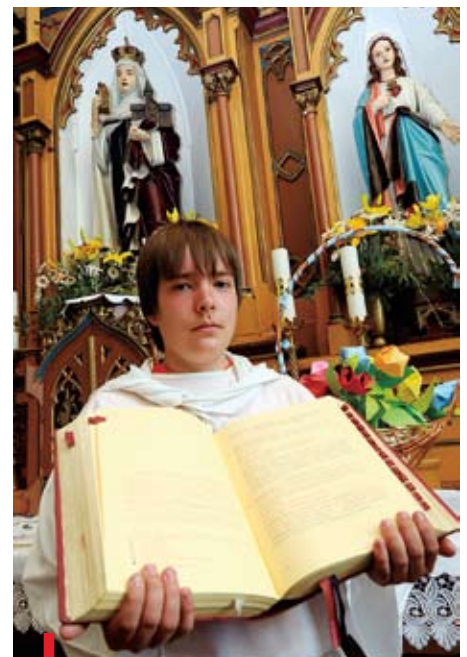
Suchając Ani Didyk, ma się ciekawe wrażenie dotykania intrygujących początków Naszej Klasy. Dziewczyna z radością opowiada historie medialnego szumu wokół portalu i dziennikarskiej nierzetelności.



Jessi wzięła udział w pielgrzymkowym przedstawieniu kukielkowym

– Marcin kupił sobie mieszkanie i jeden pokój wynajął na biuro portalu – odsłania kulisy. – Natomiast prasa pisała o siedzibie, biurowcu itp. Znajomi ciągnęli mnie za język, jakie nowości szykują się na portalu. Zdradzałam im ciekawostki. Przynajmniej to, co wiedziałam od swojego brata – mówi.

Dzisiaj Nasza Klasa nie jest już tym samym, co na początku. Ktoś inny kreuje jej obraz. – Ale chłopaki mają wciąż wielką radość z tego, że są ojcami portalu. Mówią o nim jak o swoim dziecku – zdradza siostra jednego z nich. ■



Dla Jakuba Mszał Rzymski to księga-wyzwanie



Muzeum zabawek w Kudowie-Zdroju

Na poboczach wakacyjnych dróg

W czarodziejskim świecie zabawek

Rzadko bywa celem specjalnego wyjazdu, odwiedzane jest tylko „przy okazji”, jako dodatek, zbyt często lekceważony. Mowa o **muzeum zabawek w Kudowie-Zdroju**.

Wczasowicze i pacjenci kudowskiego uzdrowiska najczęściej zostawiają odwiedzinę w tym muzeum na dzień deszczowy, bo wtedy nie za bardzo chce się pójść na wycieczkę w pobliskie góry lub spacerować alejkami wśród drzew i kwiatnych gazonów ślicznego zdrojowego parku. Wydaje się poniekąd którymś z nas, iż w takim muzeum nie może być nic interesującego, No, może dla dzieci, ale przecież my, dorośli, dawno wyrosliśmy z zabawek i dobrze wiemy, że nie zabawą jest nasze życie, więc...

Kudowskiego muzeum zabawek nie wolno jednak traktować pobłaźliwie. Odwiedziny w nim pozwalają dorosłym powrócić pamięcią w świat dzieciństwa, a dzieciom poznać zabawki rodziców i dziadków. Jest rewelacyjne, a jego zwiedzanie należy do najmilszych chwil, jakie spędziliśmy na ziemi kłodzkiej. Bo jakże nie czuć się dobrze w świecie pełnym egzotycznych lalek w narodowych strojach, japońskich i tajskich, hinduskich i czeskich, mazowieckich i krakowskich... I w świecie tak doskonale nam znanym, pośród

pluszowych misiów, porcelanowych i szmacianych lalek, wśród małych i dużych bąków (czy nasze dzieci bawią się jeszcze bąkami?), wśród lokomotyw ciągnących wagoniki miniaturowych kolejek, pośród klocków i już tylko w muzeum spotykanych przedmiotów z naszych lat szkolnych, dawno temu minionych, pośród drewnianych piórników, piór ze stalówkami i szklanych kałamarzy, dla nas, starszych, tak zwyczajnych, a dla naszych dzieci i wnuków również niezwykle egzotycznych.

Za szyb muzealnych gablot spoglądają na nas kolorowe bajki. Do spotkania z nimi zachęcali mnie opiekunowie muzeum, gdy jeszcze przed przyjazdem do Kudowy sięgnąłem po informacje na internetowej stronie muzeum. „Na Rumcajsa

Świat zabawek, wirujące bąki, kolejowe wagoniki, książeczki...
Z LEWEJ: Groźny dziadek do orzechów



Dom dla lalek. Gospodyni czeka na swoich gości...

PONIŻE: Co chce nam powiedzieć ta lalka, czego się ona boi... Nie wiemy

czai się zły gajowy, a rybak gawędzi sobie ze złotą rybką. Przerazająca nieco kolekcja dziadków do orzechów czyha na coś do schrupania. Indonezyjskie marionetki z teatru cieni za chwilę zaczną przedstawienie. Rosyjskie matrioski śnią o swoim twórcy. Bułgarskie „strachy” w wielobarwnych ubraniach przepędzają zimą i złe moce. Na weselu krakowskim – scenie zaprojektowanej przez Stanisława Wyspiańskiego – para młoda jest witana chlebem i solą, każda lalka kryje jakąś historię, opowieść o kraju, z którego pochodzi, o jego zwyczajach,

o dziecku albo dorosłym, któremu towarzyszyła. W domku lalek w pięknym łóżeczku siedzi lalka z nieco przerażonymi oczami, a pluszowe misie przyglądają się zwiędzającym. Klocki rozrzucone, jakby przed chwilą ktoś się nimi bawił, lalki w swych domkach oddają się codziennym zajęciom. W klasie szkolnej trwa lekcja. Do miasteczka na Dzikim Zachodzie przyjechał dyliżans z pocztą, a cynowi żołnierze czekają na sygnał do rozpoczęcia bitwy.

Piękne jest kudowskie muzeum zabawek. Nosi nazwę „Bajka”. Itakie też jest: bajkowe. Nie omijajcie, drodzy państwo, Kudowy-Zdroju w czas wakacyjnych wędrówek. I nie zapomnijcie sporo tego czasu przeznaczyć na odwiedzinę w tamtejszym muzeum zabawek. Tych zaś, którzy odwiedzić tego muzeum nie będą mogli, zapraszam do obejrzenia kilku fotografii.

Lechosław Herz

